Rok I. Kraków, Poniedziałek 25 Listopada 1889. Nr. 56.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 złr., rocznie 10 złr.—Za odnoszenie do domu dolicza się 10 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.

Za granicą kwartalnie 4 złr. 50 cnt.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 cnt. taksa i 4 cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów „Kurjer“ — Kraków.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I. piętro.

Z Wielkopolski.

(List „Kurjera Polskiego“).

Poznań 23 listopada.

Pisma nasze zdobyły się na wspólny krok przeciwko martwocie społeczeństwa w sprawie nauki czytania polskiego. U przykrzywszy sobie pisanie szumnych artykułów w tej sprawie, podają one teraz codziennie czytelnikom na wybitnem miejscu, tłustemi, w oczy bijącemi wyrazami, bardzo pożyteczne memento: „Uczmy dzieci czytać po polsku“. Ale, żeby nie gwałcić tradycji naszej niezgody, jedno z nich, popełniając germanizm rzetelny, pisze: „uczmy dzieci po polsku“, niewiadomo czego, czy pić, czy bić, czy jeść, czy próżnować *po polsku!*

Ale mniejsza o to i o miejsce, w którem się to *memento* umieszcza, byle biło i kłuło w oczy po tysiączne razy wszystkich opieszałych.

Kłuje ono w oczy i naszych przeciwników. *Posener Ztg.* załamała ręce nad tym nowym pomysłem, przypuszczając słusznie ze zgrozą, że *hasło* to pewno teraz codziennie powtarzać się będzie. I powtarza się rzeczywiście; czy wytrwamy, nie wiadomo; a jeżeli środek ten ma rzeczywiście poskutkować, tydzień ani dwa niczego nie dokażą, ani nie pomoże ogłaszanie hasła takiego w odstępach; tylko codzienne wołanie w tym sposobie natrętnym do ostateczności, może coś wskórać, inaczej stanie się śmieszną niemocą, albo zejdzie na reklamę geszefciarską, jak u tych pism, które zaraz tuż zalecają swe szumne towary elementarnego czytania. Bądź co bądź łatwe, bezkrwawe i bezdymne przyjęcie tego pomysłu przez wszystkie pisma, z wyjątkiem *Orędownika*, świadczy, że jest jeszcze w Poznaniu możność wspólnego działania bez teroryzmu i zaklęć na wszelkie, najczęściej udane świętości, a zdrowa myśl jest potęgą, której się oprzeć trudno. Akcja ta okazuje się tem mniej na czasie, że właśnie nadchodzą z Berlina wiadomości, o ile pewne niewiadomo, że system antypolski w sprawie języka i nauki elementarnej zaczyna się podobno chwiać. Tem więcej wytężyć się powinna z naszej strony działalność, stwierdzająca, że o sobie nie zwątpiliśmy, a nawet obiecujemy sobie małemi stosunkowo środkami skutecznie prowadzić naszą obronę.

Oczywiście nie bardzo my tu wierzymy w te berlińskie nadzieje; ale to nie ulega wątpliwości, że zwrócono u góry uwagę na te opinje polskie, które się nie odzywają tylko do romantycznego uczucia sprawiedliwości, ale do ewentualnej możności załatwienia ich na podstawie zasady *do, ut des.* Zasadę tę u nas powtarza się dziś z ust do ust coraz częściej i coraz głośniej. Z Prus Zachodnich nawet głoszą, jakoby stanowisko osławionego Rexa zaczynało się chwiać, a choć w to nie wierzymy, tyle pewna, że jeżeli z Berlina chcianoby nam dać dowód jakiejś zamierzonej zmiany w naporze gwałtownym przeciwko nam, praktyki p. Rexa w pierwszym rzędzie ustać powinny, bo to niesłychane są rzeczy w państwie konstytucyjnem, których sobie ten „ministerjalny pełnomocnik“ pozwala. Niech go sobie wezmą do oswajania socjalistów; u nas jest zupełnie zbyteczny i zagradza wszelkiemu zbliżeniu się ludności polskiej do rządu.

Wiele złej krwi robi to, że delegaci Towarzystwa agronomicznego centralnego wysadzili komitet, który wprowadzić ma w życie na wzór niemiecki *Verein* konsumpcyjny, wymierzony ostrzem swem przeciwko polskiemu kupiectwu. Komitet ten wydał odezwę, w której w sposób wielce nietaktowny zarzuca rycerstwem kupiectwu (zdaje się przecież, że polskiemu) wyzyskiwanie rolnictwa. Rozgoryczenie ztąd wielkie, bo zarzut jest z gruntu niesprawiedliwy. Jeden z członków komitetu ogłasza też dziś w *Dzienniku*, że nie miał udziału w fabrykacji tej odezwy i że występuje, a nic nadal nie chce mieć wspólnego z tym komitetem. Spodziewać się należy, że przykre to zajście wywoła tem ściślejsze zsolidaryzowanie się wszystkich naszych sfer społecznych, które towarzysko mogą się „od“ i „do“ siebie boczyć, ale społecznie iść winny ręka w rękę a nie naśladować Niemców, którzy się na polu ekonomicznem dziś rzeczywiście rzną jak barany. Jeżeli tak pójdzie dalej, to ich nawet i proch bezdymny nie uratuje, zjedzą się same dzieci *omnivorae Germaniae.*

Z Sejmu.

Wieczorne 24 posiedzenie Sejmu było dalszym ciągiem ogólnej rozprawy budżetowej.

Poseł Kozłowski przemawiał pierwszy „przeciw“ budżetowi. Mowca podnosi, że autonomja nie wydała takich owoców jakie powinna była. Jedyna władza, jaka pozostała Sejmowi jest ta, że mu wolno stawiać wezwania rządu, które, gdy się nie podobają hofratom, idą do kosza. Sejm nasz spadł do rzędu sejmów postulatowych z różnicą, że tamte nie kosztowały nic, a nasze dużo kosztują pieniędzy. Mowca życzy jednak, aby nie zabrakło odwagi do naprawy złego.

P. Romańczuk zapisany „za“ budżetem występuje przeciw rządowi, który nie zważa na życzenie reprezentacji kraju, a która powinna mieć stanowczy wpływ na rząd. Mowca żali się ponownie na postępowanie rządu wobec Rusinów, a zwłaszcza w czasie wyborów, dalej na upośledzenie języka ruskiego w szkole i urzędzie, a powołując się na artykuły *Czasu* pod tytułem: „Z obozu ruskiego“, twierdzi, że dążności niewłaściwe Rusinów są winą stronnictwa, na którem rząd się opiera. Narodu ruskiego nie powinien rząd lekceważyć, gdyż w danym razie może się on stać podporą rządu.

Komisarz rządowy odpowiadając p. Romańczukowi, twierdzi, że nie ma żadnej podstawy do mniemania, jakoby rząd był nieprzychylnie usposobiony dla Rusinów. Za artykuły gazet rząd nie może być odpowiedzialnym.

P. Wojciech Dzieduszycki stwierdza, że za późno wzięliśmy się do pracy, lecz należy i to uwzględnić, że przez 100 lat byliśmy wyzyskiwani. Przyszły czasy lepsze, czasy autonomji i moglibyśmy dążyć do rozwoju, gdybyśmy mieli ku temu środki. Ale i środków brak i do utrudnienia położenia naszego przyczyniło się podwyższenie podatku gruntowego. Mimo to, mając na oku dobro nasze własne i potęgę państwa, postanowiliśmy pracować nad podniesieniem dobrobytu, o ile to będzie możliwe.

* * *

Na 25 posiedzeniu Sejmu dnia 23 listopada prosi na wstępie Marszałek krajowy, aby posłowie zechcieli wcześniej przychodzić na posiedzenia sejmowe, gdyż inaczej nie będzie można załatwić spraw, które koniecznie na tej sesji powinny być wyczerpane.

Petycję gmin i obszarów dworskich Lackie szlacheckie i Markowce, o przyznanie im prawa do poboru myta na drodze Markowce-Kamienna odstąpiono Wydziałowi do zbadania, radzie zaś pow. w Tarnopolu uchwalono zezwolić na pobór myta na drodze Tarnopol Brody na lat 5.

P. Biliński przedstawia wnioski komisji administracyjnej w sprawie budowy koleji wschodnio-galicyjskich. Komisja stawia wniosek uchwalenia na ten cel renty w kwocie 25.000 złr. spłacalnej w latach 50 pod warunkiem, że rząd udzieli z funduszów państwowych zasiłku w wysokości przynajmniej 1 miljona, i że kolej budowana będzie siłami krajowemi.

Wywiązuje się nad tą sprawą ożywiona dyskusja, w której biorą udział pp. Chamiec, Abrahamowicz, Borkowski, Wład. Wolański i Chrzanowski przemawiając przeciw wnioskom komisji. P. Kozłowski stawia poprawkę, aby Wydział kraj. przeprowadził przedtem rokowania ze rządem.

W załatwieniu wniosku p. Okuniewskiego w sprawie uregulowania taks za podwody, uchwalono polecić Wydziałowi, aby rzecz zbadał i Sejmowi wnioski swe przedłożył.

Komisja przemysłowa, załatwiając wniosek p. Michalskiego, przedstawia uchwalenie rezolucji do rządu, aby urzędującym w kraju dyrekcjom kolei państwowych, poczt, telegrafów, fabryk tytoniu i innym władzom i instytucjom państwowym polecił, ażeby wszystkie w zakres rękodzielnictwa krajowego wchodzące potrzeby zaspokajały u kraj. przemysłowców i rękodzielników. Uchwalono bez dyskusji.

W dalszym ciągu rozprawy budżetowej zabiera głos p. Jaworski. Mowca zaznaczywszy, że rozprawa budżetowa ogólna jest bardzo ważna, cieszy się, że obecnie nie jest ona dorywczą. Jako prezes Koła polskiego stwierdza, że Koło polskie stoi w łączności z Sejmem i czerpie od niego otuchę i pomoc do swej działalności. Rozprawa budżetowa powinna wykazać, zkąd mają być pokryte wydatki; dotychczas jedynem źródłem pokrycia są dodatki do podatków, bo inne źródła są dla nas zamknięte. Mowca bierze w obronę ministra Dunajewskiego, i stara się wykazać, że „ustawy“ co do regulacji podatku gruntowego i podatku od spirytusu są dobre; co innego zaś jest „wykonanie ustaw“. Wykonanie z braku sił odpowiednich i dla usiłowania, aby zapobiedz malwersacjom, jest tego rodzaju, że można je nazwać martyrologją właścicieli gorzelni. Koło polskie zażądało od rządu pewnego pauszalu na urządzenie gorzelni wedle nowego systemu, rząd jednak odmówił. Minister Dunajewski obiecał jednak wytężyć siły, aby zadośćuczynić życzeniom kraju, a delegacja musi pilnować., aby te przyrzeczenia były dotrzymane.

Podatek gruntowy i spirytusowy to dwie ciężkie daniny, ale to nie wszystko. Obok nich gnębią ludność tak zwane „należytości“. Wnioski w Sejmie i głosy pozasejmowe wyświeciły tę sprawę, a rzeczą delegacji będzie starać się, aby ta sprawa po myśli kraju została załatwiona.

Następnie mówi Prezes o funduszu indemnizacyjnym; mogłoby to być drugie źródło dochodów, ale fundusz ten nie został nam oddany w zarząd, a więc nie możemy uregulować gospodarstwa. Delegacja stanowczo tę sprawę we Wiedniu poruszyła z wiarą, że dobra sprawa zawsze wygraną być musi — tembardziej, że nie żądamy podarunku, bo podarunek chyba tylko Austrja mieć będzie. — Przechodząc do sprawy sądownictwa, oświadcza mowca raz jeszcze, że tylko łączność delegacji z Sejmem i zaufanie kraju do niej, może jej starania o reformy uczynić skutecznemi. Żali się więc na pewne żywioły w kraju, które podkopują zaufanie do delegacji. Kończąc mówi: „Niektórzy za czarno malują nasze stosunki. Jaki w tem cel — trudno pojąć. *Sursum corda!* Biedniśmy wprawdzie, ale przy jedności, zgodzie, oszczędności, da Bóg niedługo lepsze zaświtają czasy. Od 20 lat autonomji nie było scysji między obydwiema władzami krajowemi; zdania, że wydziały powiatowe są polskimi becyrkami należy, prostować — bo zgodą tylko do czegoś dojść możemy, a nie sporem swoich własnych waśni.

Następnie wybrali zapisani mowcy — jeneralnych mowców. — W imieniu Rusinów przemówił Antoniewicz.

Z prowincji

Jasło 23 listopada.

(List „Kurjera Polskiego“).

Ten, kto pierwszy nazwał Jasło ogrodem, użył bardzo dalekiej przenośni, albo też miał chorobliwą fantazję.

Parę szumiących drzew nie stanowi ogrodu. A w takiem położeniu jest nasze miasto.

Dosyć obszerny rynek z żelazną na środku studnią, ozdobiony figurami dwóch świętych: Jana z Dukli i św. Florjana, parę błotnistych uliczek, kościół — to miasto całe, liczące przeszło 3000 mieszk. U wylotu dróg krajowych i rządowych, jakie się ztąd rozchodzą, po jednej lub dwie karczmy, niby warowne forty, strzegą trzeźwości mieszkańców i wędrownych. Na wzgórzu zdala od miasta kolosalny gmach, w trzech czwartych częściach ceglasto-czerwony z małemi okienkami w najrozmaitszej wysokości i w różnem oddaleniu, to więzienie, dalej sąd obwodowy.

Pielgrzym-urzędnik wśród podmuchów wichru, jaki tu rok cały na osławionym Dukla-Pass panuje, wznosić może modły do Opatrzności za ojców tego miasta, że takie dogodne obrali pod budynek rządowy miejsce. O budynku tym, zdala widocznym, snują się już dziś wśród ludu odstraszające baśnie. W lochach więzień ma przebywać w białe chusty przybrana kobieta, a kogo ta obejmie w swoje uściski, ten nie wróci więcej do zagród rodzinnych, albo wraca bez zdrowia i niesie ze sobą w świat nieuleczalne choroby. Przyznać trzeba, że jest w tem troszkę prawdy; tą jednak niepowołaną pomocnicą sprawiedliwości — to wilgoć, która także panuje w części parterowej więzień.

Nadmienić jednak i podnieść należy, że prezydent tutejszego sądu p. Podwin, na przedstawienie lekarza więziennego zaradził temu złemu, zarządził opróżnienie cel wilgotnych i umieszczenie skazańców na wyższych piętrach. Ten los szczęśliwy urzędników spotkać nie może, a to dla braku miejsca.

Wróćmy jednak do miasta, może ono o sobie powiedzieć: „niezasłużone ale szczęśliwe.“ Żadna zapewne inna galicyjska, tak mała mieścina nie posiada tyle urzędów — a statystyk wykazujący w swych rubrykach stosunek inteligencji — dochodzi do świetnych rezultatów. Mamy sąd obwodowy, starostwo i urząd podatkowy, gimnazjum, szkoły ludowe męzkie i żeńskie, oddział urzędu górniczego, urząd cementniczy miar i wag, a obecnie biura inżynierskie nowej kolei Jasło-Rzeszów, biuro przedsiębiorstwa i wykupna gruntów tej linji.

Dodajmy do tego czterech lekarzy, czterech adwokatów, notarjusza i pensjonistów, dosyć licznie tu mieszkających, to zważywszy szczupłą ilość mieszkań, dziwić się doprawdy musimy, że ludzie ci wraz z swemi rodzinami tu się pomieszczą.

Szczęśliwi właściciele domów ciągną też ze swych lepianek wielkie zyski i pobierają czynsze za mieszkania, jeżeli nie wyższe od tych, jakie zna Lwów i Kraków, to pewno nie niższe.

Dodajmy do tego trudność nabycia potrzebnych wiktuałów, mięso jak najgorsze, nabiał drogi i zły, a stworzymy sobie obraz jak najnędzniejszej egzystencji.

W kasynie nastało rozprężenie; mówiąc nawiasem, brudny i nie chlujny tegoż lokal stoi pustką; w czytelni kilka dzienników krajowych, ilustrowane dwa czasopisma warszawskie, bilard popsuty, a w dużej sali pusta scena czeka ożywienia od jakiej wędrownej trupy, lub zamiany na estradę koncertową.

Czasem zjawiają się artyści prowincjonalni — z wiosną była trupa p. Benzy, nieźle złożona, do skutku przyszło jednak tylko kilka przedstawień.

Komitet kasynowy urządził wieczór artystyczno-amatorski, była gra na fortepjanie i wiolonczeli; grał na skrzypcach inżynier M. uczeń konserwatorjum praskiego i grał pięknie; deklamował p. R. z przejęciem, ale w sali były pustki mimo przystępnych cen i pięknego celu przyjścia z pomocą pogorzelcom miasteczka Bobowy.

W domach prywatnych przyjęć nie ma żadnych, a mimo tego, (to jedno ciekawe) znamy się nawzajem dobrze. Dziennika wprawdzie miejscowego obecnie nie ma, wychodził dawniej — nie dorównał jednak chodzącym kronikom. Jak każde prawie miasto, posiada nieszczęśliwego, upośledzonego kalekę, o którym wiedzą najmniejsze dzieciaki i najgrawają się tu z jakiegoś Jasia, to w innem mieście z głupkowatego Stasia, tak też Opatrzność zrządziła, że równo z większemi miastami i my się cieszyć możemy wszystko wiedzącemi ciociami, które dodają miastu troszkę ruchu. Ogrodów i spacerów nie zna Jasło, ale za to latem co

za miłe spacery wśród łanów złotego zboża po wonnych łąkach i w gajach nadbrzeżnych pełnych świergotu ptasząt. Ile tu wiosną w zaroślach tajemnego szeptu słowików, ile poezji w tej nocy letniej, gdy księżyc łagodny skąpie swe oblicze w wód topieli.

Kto nie chce rozanielać się tą ciszą wieczora, dążą na stację koleji, a spacer wśród pyłu wieńczy nagroda: dwa krzyżują się pociągi, ujrzysz też czasem ładną twarzyczkę podróżnej, jakiś znajomy może tłucze swe kości w dwudziestocztero godzinnej podróży ze Lwowa do Krakowa lub na odwrót, zamienisz z nim słów parę, dopóki konduktor nie zawoła „gotów“, a żandarm co utrzymuje porządek na stacji, nie wyprosi cię uwagą, że dworzec nie służy do spacerów. Wracasz do miasta, już głucho wszystko śpi snem sprawiedliwych. W rynku tylko z dwóch sklepów bije jasność na ulicę. Tam tutejszy Hawełka lub Mika, zachwala specjalne kanapki, a w kąciku jakiś profesor na krzywym siedząc stołku nad szklaneczką piwa trzcinnickiego, rozmyśla o ciężkich obowiązkach swego stanu.

Taki dzień nasz jeden podobny do drugiego.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Ziemie Polskie.

Wielkopolska. W dniu 19 bm. odbył się wybór na posła do Sejmu pruskiego z okręgu wyborczego bydgosko-wyrzyckiego. Polscy wyborcy żądali, aby landrat prowadził czynności wyborcze obok niemieckiego także w polskim języku, jak tego wymaga porozbiorowy patent okupacyjny i zasadnicze prawa traktatu z r. 1815. Gdy landrat żądaniu temu odmówił, wstrzymali się Polacy od głosowania. Wybrany tedy został głosami wyborców niemieckich pan Born-Fallois z Sienna, konserwatysta 337 głosami.

Na utrzymanie duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskiem w r. b. w budżecie ministerjum spraw wewnętrznych wyznaczono rubli 979.176. Suma ta rozpada się na drobniejsze pozycje, jak następuje: 1) na utrzymanie akademji duchownej 6500 rubli, 2) pensje Arcybiskupa i Biskupów djecezjalnych 36.000 rubli, 3) utrzymanie duchowieństwa katedralnego 28.000 rubli, 4) utrzymanie duchowieństwa parafialnego 645.000, 5) dodatkowe pensje dziekanom 12.600 rubli, 6) utrzymanie konsystorzów djecezjalnych 17.000 rubli, 7) dodatki po rubli 100 dla proboszczów i administratorów parafii, mających więcej niż lat 65, rubli 27.800; 8) na utrzymanie seminarjów djecezjalnych 24.455 rubli, 9) na utrzymanie klasztorów etatowych 59.000 rubli, dla zakonników nieobjętych etatem 11.500 rubli, pensje wizytatorów klasztornych 5100 rubli i nakoniec 10) na utrzymanie wikarjuszów i organistów przy kościołach poklasztornych 11.850 rubli.

Niezależnie od sum powyższych na wsparcia zakonników, którzy po zwinięciu klasztorów w roku 1864, wyjechali z kraju, 4350 rubli; 11) na restauracją kościołów, nie mających już swoich własnych funduszów, 6000 rubli; 13) na nabożeństwa w kościołach katedralnych 1800 rubli; 14) na nabożeństwa w klasztorach żeńskich 4680 rubli; 15) na utrzymanie emerytów duchownych 7350 rubli i nareszcie 16) na wydatki nadzwyczajne 50.000 rubli.

Z Francji.

Kardynał Lavigerie wydał do Duchowieństwa swojego list pasterski, w którym na końcu odzywa się w ten sposób: „Pochwaliłbym zachowanie się tych z was, którzy, gdy tego zajdzie potrzeba, otwarcie oświadczą, że przyjmują tę formę rządu, którą Francja sobie nadała i utrzymuje. Poczytywałbym za dobre zachowanie tych, którzyby doradzali katolikom, aby poddali się istniejącej formie rządu, celem wyzwolenia się z dobrowolnego helotyzmu. Porozumienie się na polu politycznem z tymi wszystkimi, którzy słusznie uważają religję, jako trwałą podstawę państwa, może jedynie doprowadzić do trjumfu nad agitacją lub nad doktryną szkodzącą religji, które to doktryny są tem szkodliwszemi, jeźli się ich zwalczać nie będzie za pomocą środków ustawami wskazanych“.

Wskazówki te kardynała stoją w widocznym związku z tym zwrotem, jaki w parlamencie francuzkim się objawił w dążeniu monarchistów i konserwatystów do porozumienia z umiarkowanymi republikanami.

Rewolucja w Brazylji.

Proklamacja, wydana przez obecnego prezydenta rzeczypospolitej Brazylijskiej brzmi, jak następuje:

„Obywatele! Naród, armja, marynarka i prowincje zadekretowały upadek cesarskiej dynastji i usunięcie rządów monarchicznych. Po tej patrjotycznej rewolucji nastąpiło utworzenie rządu prowizorycznego, którego najpierwszem zadaniem będzie utrzymanie porządku i zabezpieczenie każdemu wolności i praw. W skład rządu tego, który będzie trwał tylko do chwili zamianowania rządu definitywnego, wchodzą jedynie tymczasowi ajenci. Powaga, jaką przybrali, ma posłużyć do zapewnienia nietykalności kraju i publicznego spokoju. Rząd prowizoryczny przyrzeka, że nie pominie żadnego środka, ażeby zapewnić bezpieczeństwo życia i własności wszystkich obywateli Brazylji, bez względu na to, czy są krajowcami, czy obcymi. Będzie szanował indywidualne zapatrywania polityczne, o ile one nie będą w sprzeczności ze zmianami koniecznemi dla dobra kraju, armji i marynarki. Służba sprawiedliwości, jako też administracji cywilnej i wojskowej będzie prowadzona i nadal podług istniejącej organizacji. Urzędnicy zatrzymają swe stanowiska. Uchwalono zniesienie senatu i rady państwa i rozwiązanie Izb. Rząd prowizoryczny uznaje i potwierdza wszystkie zobowiązania, poczynione przez rząd poprzedzający i wszystkie układy zawarte z obcemi mocarstwami. Przyjmuje ciężary publicznego długu tak wewnętrznego jak zewnętrznego, słowem wszystkie legalnie poczynione zobowiązania“.

(podpis): *Deodoro da Fonseca.*

Kilku wybitnych obywateli, jak: Patrocinja, Candida Oliwejrę, aresztowano w Rio-Janeiro pod pozorem, jakoby konspirowali przeciwko rzeczypospolitej. Czy mocarstwa republikę uznają natychmiast jest rzeczą wątpliwą. Z Madrytu donosi *Daily Telegraph*, że królowa regentka ze względu na orleańską familję wstrzyma się z uznaniem, dopóki tego nie uczynią Austrja, Niemcy i Włochy. Z tego samego pisma dowiadujemy się o właściwem nazwisku brazylijskiego ministra wojny. Benjamin Constant są to tylko imiona na chrzcie otrzymane, zaś jego rodzinne zazwisko brzmi: Botelhe de Magalhanos.

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 25 listopada, obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Katarzyny, rodem z Aleksandrji. Pochodziła ze starożytnego rodu królów egipskich. Jako młoda dziewica umysłem wyrównywała najsławniejszym ludziom. Przy cesarzu Maksymiljanie wszczęła dyspute religijną z filozofami aleksandryjskimi i przekonała wielu o prawdziwości religji chrześcijańskiej. Wtrącona do więzienia, przeniosła okrutne męki i przez ścięcie poniosła śmierć męczeńską r. 310. Uważaną jest za patronkę uczącej się młodzieży.

W kościele św. Katarzyny przypada dzisiaj odpust.

U OO. Reformatów obchód uroczysty św. Katarzyny, p. i m.

Kalendarz. Dziś: św. Katarzyny; jutro św. Piotra.

Kalendarz historyczny. 25 listopada 1587 roku: Odparcie arcyksięcia Maksymiljana z pod Krakowa.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* Doroczne nabożeństwo pamiątkowe za poległych z roku 1830 i 1831 odbędzie się tego roku w piątek d. 29 b. m. w kościele OO. Dominikanów o godz. 11 staraniem Komitetu Opieki nad weteranami polskimi.

* Bawili wczoraj w Krakowie zaszczytnie znani: poeci Wład. Bełza i Stanisław Rossowski, współredaktor *Dziennika Polskiego*, Dr. Aleksander Vogel, sekretarz Koła literacko-artystycznego we Lwowie, dr. Stan. Schnürr-Pepłowski, powieściopisarz Albert Wilczyński i znany nakładca Władysław Gubrynowicz.

* Dnia 26 b. m. odbędzie się w Warszawie ślub pana Tadeusza Münnicha, architekty i asystenta wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, z panną Ziemińską, córką znakomitego farmaceuty, autora licznych rozpraw z dziedziny chemii i właściciela jednej z największych aptek w Warszawie. Młodej parze zasyłamy serdeczne: „Szczęść Boże!“

* Zwłoki zmarłej w Wilnie ś. p. Arturowej Barthelsowej przewiezione zostaną dzisiaj o godz. 10 z dworca kolejowego do kaplicy cmentarnej, gdzie się odprawi nabożeństwo żałobne.

* Onegdajszy wieczorek w Kasynie powszechnem zgromadził nadspodziewanie wiele osób. Przygrywała muzyka 56 pułku. O godzinie 9 rozpoczęły się tańce, które prowadzili wybornie nadporucznik Zaleski i p. Górski. Do kadryla stanęło 40 par. Wśród obecnych zauważyliśmy pp. Brzost., Fieb., Kwiatk., Krzyszt., Rom., Róż. Wacht. i wielu innych. Zabawa przeciągnęła się niemal do rana, a wszyscy odnieśli jak najmilsze wrażenie.

* Wczoraj o godzinie 7 rano termometr wskazywał 2 stopnie *mrozu*.

* Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że wiadomość podana przez nas na początku bieżącego tygodnia, jakoby prof. Rydygier był wykonał rzadką operacyą t. zw. *ovar otomia*, była o tyle fałszywą, że *ovariotomia* nie jest wcale rzadką operacją i bywa dość często wykonywaną w klinice chirurgicznej i gynekologicznej. Operacją, którą wtenczas prof. Rydygier wykonał, było wycięcie kawała żołądka.

* † Wczoraj rozstał się z tym światem, zaopatrzony Sakramentami św., były kasjer banku, ś. p. Jan Siekierski, przeżywszy lat 80.

* W Czytelni polskiej katolickiej młodzieży czynią się przygotowania do uroczystego obchodu rocznicy listopadowej. Nowy to dowód, że mylą się ci, którzy twierdzą jakoby rzeczona instytucja przyczyniała się oziębiania wśród naszej młodzieży uczuć patrjotycznych.

* Sprawa wadowicka interesuje szerokie sfery naszego społeczeństwa. Chcąc zaspokoić ciekawość publiczną, tak bardzo zaostrzoną, artysta krakowski, p. Michał Ichnowski, udał się do Wadowic przed kilku dniami i odrysował najwybitniejsze osobistości, które w procesie odgrywają najważniejsze role. Mieliśmy sposobność oglądać wczoraj tekę z rysunkami pana Ichnowskiego i zauważyliśmy iście artystyczne zacięcie w pochwyceniu charakterystycznych szczegółów we wszystkich postaciach. P. I. zamierza wydać te szkice w taniej publikacji.

* P. Michał Liskiewicz, radca sądu krajowego, wniósł po 42 latach służby podanie o przeniesienie go w stały stan spoczynku.

Z teatru. Najpowabniejsza kobieta staje się plagą towarzystwa do którego należy, gdy jest

UCZCZENIE ZASŁUG
Dra KAROLA ESTREICHERA.

Muszą mieć swój powab odrębny dla miłośników starożytności owe olbrzymie foljały lub zbutwiałe książki, które z szaf bibljoteki Jagiellońskiej spoglądają na obecne pokolenie, jeżeli się znajdują ludzie, poświęcający życie całe na drobiazgową troskę około starych, popiołem wieków posypanych ksiąg. W czasach, które bieżącą chwilą oddychają pełnemi piersiami, kiedy sprawy codzienne, wielkie czy małe absorbują olbrzymią większość ludzi inteligentnych, — jednostka, zapatrzona w przeszłość, odgrzebująca nieznane lub rzadkie druki, skrzętnie notująca objawy życia duchowego zgasłych oddawna pokoleń, otoczona być winna względami i uczuciem wdzięczności ze strony tych, co korzystają z jej ślęczeń i trudów, sięgając po gotowy materjał, zawarty w chronologicznie ułożonych spisach.

Społeczeństwo polskie z sympatją prawdziwą śledziło zawsze pracę Dra Estreichera, obecnego Jubilata; ogół pojmował doskonale, jaką to drogę toruje szanowny bibljograf wśród ciemnego, zawalonego nieuporządkowanym materjałem labiryntu. Ilekroć wyszedł nowy tom „Bibljografji Polskiej“, oczy czytelników mimowolnie zwracały się ku owemu starożytnemu gmachowi, od którego biły zawsze promienie światła na naród polski, a w którym od lat wielu z pożytkiem wielkim dla Ojczyzny pracuje Dr Estreicher; zagłębiony w jakiejś gałęzi wiedzy uczony, badacz literatury rodzinnej, — słowem każdy, kto ma z piórem do czynienia, błogosławił nieraz wydawnictwo jego, rozstrzygające wątpliwości i ułatwiające najżmudniejsze poszukiwania.

Lwów dał inicjatywę w złożeniu należnego hołdu Jubilatowi. Tamtejsze Koło literacko-artystyczne wzięło do serca gorąco obowiązek uczczenia pracownika na niwie ojczystej, energicznie przeprowadziło całą sprawę i wczoraj, wraz z przedstawicielami innych instytucyj lwowskich, dało wyraz uczuciom, jakie przepełniają cały bez wyjątku wykształcony ogół polski. W hołdzie, złożonym Drowi Estreicherowi, oddaje się cześć osobistym zasługom, jako też przodkom jego, którzy od stu lat służą Polsce wszystkimi zasobami inteligencyi. Przypominamy, że dziad Jubilata, Dominik (z pochodzenia Morawianin), powołany jako artysta do Polski przez Kołłątaja, malował na dworze Stanisława Augusta, a w 1781 r. został profesorem w Akademji krakowskiej.

Cenność prac jego znana jest w sztuce i dotąd podziwiana. Syn Dominika, Alojzy Gonzaga Rafał, odznaczył się na polu przyrodniczem i pracował, jako profesor uniwersytetu w Krakowie, był rektorem a później prezesem Towarzystwa naukowego, senatorem i wiceprzewodniczącym w senacie Rzeczypospolitej krakowskiej. W r. 1827 urodził mu się syn Karol, który w Krakowie przyszedłszy na świat, tutaj się uczył, tu studjował prawo i tutaj rozpoczął działalność obywatelską. We Lwowie najpierw drukował swoje utwory. Do Warszawy powołany został w 1863 roku, do tamtejszej bibljoteki. Od 1865 do 1867 wykładał w b. szkole Głównej bibljografją.

Od 1869 roku jest dr. Estreicher dyrektorem bibljoteki Jagiellońskiej. Tu przypada długa, obfita w plony praca Jubilata. W bibljotece najdostojniej było uczcić usiłowania jego i zdobycze.

Rozrzewniająca też to była chwila, kiedy wczoraj liczni przedstawiciele świata naukowego, literackiego i dziennikarskiego w wielkiej sali bibljotecznej zgromadzili się na uroczystość.

Mury i księgi — świadkowie czasów ubiegłych — poważnie spoglądały na zebranych.

Pierwszy przemówił imieniem Koła literacko-artystycznego, prezes tegoż, Albert Wilczyński, wręczając medal, na cześć Jubilata wybity. Napis brzmi: „Za bibljografję Polską XVI, XVII, XVIII i XIX wieku — Ziomkowie 1889 r.“ Szanowny prezes Koła przemówił serdecznie, zaznaczając wdzięczność Polaków za długoletnią a usilną pracę.

Następnie zabrał głos JM. Rektor Uniwersytetu Jagiel., prof. Korczyński. Szanowny mówca przypomniał, że przed 8 laty odbyła się również podniosła uroczystość, kiedy imieniem Uniwersytetu rektor, śp. Kuczyński, składał cześć Dr. Estreicherowi i pozdrawiał kolegę, który otrzymał od Najjaśniejszego Pana order Żelaznej korony. Rektor Korczyński łączy tę przeszłą chwilę z dzisiejszą i winszuje jubilatowi serdecznie imieniem prastarej Wszechnicy. P. Stanisław Pepłowski wręczył Drowi Estreicherowi dyplom na członka honorowego Koła literacko-artystycznego we Lwowie.

Znakomity powieściopisarz Jan Zacharjasiewicz napisał wiersz jubileuszowy, który poniżej przytaczamy. Odczytał go sekretarz „Macierzy polskiej“ p. Władysław Bełza.

Kiedy naród miał koronę,
A koronę kochał szczerze,
Bronił jej; — król za obronę
Dawał herby, — ztąd rycerze;
A Niesiecki spisał potem
Ich nazwiska pismem złotem.

Dzisiaj naród bez korony;
Lecz, by pamięć jej nie zgasła,
Spieszy dziatwa do obrony.
Lecz broń inna — inne hasła...
Tylko żmudna ducha praca,
Nowe herby dziś wyzłaca.

Tyś wydobył je z ukrycia;
Nowych hufców zliczył głowy,
A spisawszy trud ich życia,
Dałeś Polsce herbarz nowy,
Gdzie się pyszni polska cnota:
Nowej szlachty „Księga złota“.

Czytelnia akademicka we Lwowie wydelegowała dwóch przedstawicieli na obchód i zamianowała Jubilata swoim członkiem honorowym. Panowie delegaci (Michał Danielak i Adam Krauss) wręczyli dyplom dr. Estreicherowi, przyczem pan Danielak od Rusi Czerwonej i młodzieży tamtejszej z zapałem gorącym przemówił.

Jubilat odpowiedział w podziękowaniu treściwie, ze zwykłą sobie wagą każdego słowa, malując w sposób prosty a wymowny obraz życia rodziny, z której pochodzi, i swojego. Wszystkie drobne na pozór szczegóły, pełne są treści. Dr. Estreicher przyjmie dary dlatego jedynie, aby je przekazać dzieciom własnym, jako zachętę do dalszej pracy na polu obywatelskiem. W końcu Jubilat, dziękując za obchód prosił uczestników, by imiona swoje na pamiątkę zapisali w księdze pergaminowej.

Telegramy nadeszły następujące: od fundacji hr. Skarbka, *Tygodnika Illustrowanego*, *Kurjera Codziennego*, Aleksandra Kraushara, Aurelego i Wojciecha Urbańskich, redakcji *Wielkopolanina*, Kajetana Kraszewskiego, Edwarda Jelinka, Altenberga, Karola Brzozowskiego, Koła literacko-artystycznego we Lwowie, Teatru lwowskiego, Towarzystwa imienia Mickiewicza, dyrektora Biblioteki Ossolińskich Kętrzyńskiego, Antoniego Małeckiego, Gebethnera i Wolffa, Z. Czajkowskiego, Pawła Starzyńskiego, Marrénowej, Zacharjasiewicza, Tyrchowskiego i innych. Gratulację przysłała Akademja Umiejętności w Krakowie.

W uroczystości uczestniczyli członkowie redakcji *Dziennika Polskiego*, *Czasu*, *Macierzy* i *Kurjera Polskiego*. Wszyscy opuścili Bibliotekę Jagiellońską z serdecznem uczuciem dla jej Szanownego Dyrektora, który oby pomnożył w dwójnasób ilość tomów swoich cennych publikacyj.

Adam Dobrowolski.

dotkniętą wadą plotkarstwa. Oto prawda, której dowodzi bardzo zgrabnie, wznowiona w dniu onegdajszym komedja 3-aktowa p. Fr. Dumanoi'ra, nosząca w oryginale tytuł *Les femmes terribles* i napisana przed 30-tu z górą laty, a u nas grana przed kilkunastu. Elegancka paplarka pani de Ris (p. Hoffmann) opowiada wobec hr. Daranda (p. Rygier) historyjkę o schadzce jego własnej, jak się pokazuje, żony z jakimś młodym człowiekiem. Za tę swoja wielomówność odnosi niezwłocznie karę, bo p. Daranda przez wszystkie trzy akty chodzi za nią jak cień, domagając się wyjawienia nazwiska uwodziciela. Przyjaciółka jej znowu, pani Delfina Chatelard (p. Sułkowska), przez gadulstwo swoje paraliżuje interesy własnego męża (p. Lubicz), o mało co nie zrywa małżeństwa jego przyjaciela Maksa Fauvel (p. Konopka), wreszcie zakłóca spokój domowy poczciwca pana Pommerol (p. Ruszkowski), który również skutkiem jej plotki dowiaduje się, że jest zdradzonym przez żonę. Środki i sposoby, jakiemi ta cała burza zażegnaną wkońcu zostaje, nie można nazwać budującymi, a co najgorsza, że te nie wpływają bynajmniej na poprawę obu plotkarek. Jedni drugim mydlą tu oczy, nikomu nie chodzi o rehabilitacją lub zadosyćuczynienie, tylko o wykręcenie się sianem, i sens moralny sztuki, jest mocno podejrzanym — ale jeżeli tego niema, jest zato dowcip i pełno efektów scenicznych w dobrym gatunku, które wywołnią szczególniej ku końcowi wybuchy szczerego śmiechu. Gra wszystkich artystów kyła bez zarzutu; szczególniej świetną salonową plotkarką była p. Hoffmanowa, a p. Ruszkowski bardzo szczęśliwie wywiązał się z roli wystrychniętego niedelikatnie przez wszystkich, pana Pommerol.

* W teatrze grano wczoraj „Księcia Pana,“ a pomimo, że sztuka ta kilkakrotnie była już przedstawianą, wyborowa publiczność zapełniła loże i krzesła, nagradzając doskonałą grę artystów gorącemi oklaskami Dwie loże pierwszego piętra zajmowali członkowie lwowskiego Koła literacko-artystycznego, którzy tu przybyli w celu wręczenia p. drowi Karolowi Estreicherowi wybitego na jego cześć złotego medalu.

* Żona robotnika w pracowni p. Brumera powiła przedwczoraj troje dzieci płci żeńskiej. Jestto rodzina bardzo uboga i obarczona oprócz nowonarodzonych *trojaczków* kilkorgiem starszych dzieci; mieszka przy ul. Szpitalnej nr. 9.

* W nocy z piątku na sobotę zakradł się do garderoby teatralnej jakiś obeznany widocznie z rozkładem lokalności złodziej, ale nie zdołał nic zabrać. Pies bowiem stróża teatralnego zwietrzył ptaszka i szczekaniem obudził swego pana, który tęgim kijem odpędził nieproszonego gościa. Kto to był, nie umie on powiedzieć, albowiem przebranie i ciemność nie pozwoliły mu poznać złodzieja, którego prawdopodobnie nęciły kosztowne koronki i szale, jakie jedna z artystek pozostawiła w garderobie damskiej.

KURJER LWOWSKI.

* O Hajocie (p. Rogozińskiej), opowiada dr. Janikowski (bawiący tutaj), że nie straciła w Afryce swego przyrodzonego humoru. O drze Pettersie wyraża się p. J., że był najtęższym geografem i dzielnie podróżował.

* W kopalniach piasku na Łysej górze usunęła się ziemia; z ludzi nikt nie zginął, tylko konie zostały pokaleczone.

* Na dochód Stow. wzaj. pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie, odbędzie się dnia 2 grudnia osobne przedstawienie teatralne. Program podamy później.

* † Helena z Morawskich primo voto Maniewska, 2-do voto Malczewska, właść. dóbr, zmarła we Lwowie w 73 roku życia. Pogrzeb dzisiaj się odbywa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* † Zmarł w Mogilnie, w pow. grybowskim, 12 bm. Fortunat Pomian Racieski, ur. w r. 1796. W r. 1812 zaciągnął się do legjonów, walczył pod Smoleńskiem, Moskwą, Lipskiem. W r. 1831 służył pod dowództwem Ramorina, a od r. 1860 osiadł w Galicji, w domu krewnych, gospodarując. Ostatniemu przedstawicielowi czasów napoleoń. oddali obywatele miejscowi hołd, zgromadziwszy się w dniu pogrzebu 14 bm. bardzo licznie.

* W Ropczycach zastrzelił się w malignie tyfusowej rotmistrz 2 pułku ułanów, Aleks. Heinbach.

* Izraelita J. Maurer w Rzeszowie, wskutek pomieszania zmysłów, poderżnął sobie gardło. Ciężko pokaleczonego odstawiono do miejscowego szpitala.

* *Kurjer Rzesz.* donosi, że w okolicy Rzeszowa szerzy się szkarlatyna. Ogniskiem tej choroby było miasteczko Tyczyn.

* Wieczór Mickiewiczowski w Rzeszowie odbędzie się 1 grudnia.

Książe A. Lubomirski, ord. przeworski, nabył dobra Korczyn i Kruszelnica w Stryjskiem, od bar. Poschingera.

Ks. Adam Sapieha nabył dobra Cynków w Cieszanowskiem, będące w posiadaniu rodziny starozakonnej.

Również z rąk izraelickich w chrześcijańskie przeszły w ostatnich miesiącach dobra Wiewiórka i Siemiechów w Tarnowskiem, oraz dobra Jasień w Bocheńskiem.

* Komitet ratunkowy dla pogorzelców w Ulanowie, którego przewodniczącym jest ks. Józef Tereszkiewicz, zebrał dotąd razem 582 złr. 85 ctów. Ogłaszając wykaz składkujących, komitet wyraża podziękowanie, oraz zwraca się z prośbą o dalszą pomoc dla nieszczęśliwych.

* Bankietem żegnano w Podhajcach c. i k. adjunkta sąd. p. Wł. Warywodę, z okazji wyjazdu na nową posadę do Stryja.

* Ks. Jan Kanty Zygadłowicz, który z Trzebini przeniesiony został do Skawiny, znalazł tam bardzo uroczyste przyjęcie i odrazu pozyskał sobie szczerą sympatję nowych swych parafian.

KURJER HANDLOWY.

* Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie odbędzie swe doroczne walne zgromadzenie delegatów na dniu 30 listopada i 1 grudnia b. r. w sali posiedzeń Rady miejskiej. — Ze względu, że związek stowarzyszeń przez zakładanie nowych towarzystw, udzielanie rad i wykonywanie należytej kontroli, oddał dotychczas bardzo wielkie usługi idei stowarzyszeń, spodziewać się należy, że w zwołanem zgromadzeniu wezmą liczny udział delegaci stowarzyszeń, tem bardziej, że na porządku dziennym postawiono następujące ważniejsze sprawy: projekt zmiany statutu Związku, sprawę zakładania dla włościan kas systemu Raiffeisena, założenie centralnej instytucji dla stowarzyszeń i odczyt posła Stanisława Szczepanowskiego: „O asocjacji w przemyśle“.

* Giełda zbożowa. Skutkiem doniesienia z Buda-Pesztu o zmniejszonym dowozie, kursa podniosły się nieco. Pszenica na wiosnę 8·95, kukurudza na maj i czerwiec 5·60.

* Stałe usposobienie w handlu zbożowym na Kleparzu utrzymuje się bez przerwy, ponieważ wobec szczupłych zapasów konkurencja sprzedających jest ograniczona, podczas gdy odbyt nietylko na miejscowe potrzeby, ale w pewnej części i na wywóz zaczyna się ustalać.

Ceny nie doznały dalszej zwyżki, ale zarówno celne jak i średnie gatunki były poszukiwane.

KURJER GDAŃSKI.

* Pewien lekarz na prowincji zawezwany w niedzielę w nocy do chałupnika L., którego żona w połogu leżała, znajdował się w rzadkiem niebezpieczeństwie życia. Podczas gdy lekarz wyjmował ostrożnie swe narzędzia, przyszedł i chłop ze swojem narzędziem, to jest siekierą do izby i pogroził doktorowi, że go zabije, gdy mu żony nie uratuje. Lekarz mały i słabowity człeczyna, szuka rozmaitych sposobów, aby się z izby wydostać, ale naprózno, bo chłop go z oka nie spuszcza. Wtedy oświadcza lekarz, że akuszerka ma iść po drugiego jeszcze lekarza. Poszła tedy ona do sąsiada, który przywiózł drugiego lekarza a z nim i mocnego policjanta. Niebezpieczeństwo tymczasem jednakże minęło, bo lekarzowi operacja się udała i gdy złożył małego synka ojcu w ręce, stał się ten nagle łagodnym i spokojnym.

KURJER PARYSKI.

Z Paryża donoszą pod d. 16 b. m.: Na przedmieściu Auteuil mieszkał od kilku lat kowal nazwiskiem Jouannaud, który o ile się zdawało, znajdował się w pomyślnych stosunkach majątkowych. Od kilku miesięcy jednak zaszła widoczna zmiana, Jouannaud nie płacił już tak regularnie należytości jak dawniej. Wczoraj powinien był zapłacić weksel, nie mając jednak pieniędzy, napisał do swego wierzyciela, handlarza żelaza, by mu ten pożyczył potrzebną sumę. Gdy odpowiedź nie nadchodziła, udała się żona jego do krewnych w Wersalu, by się postarać o pieniądze. Podczas jej nieobecności przybył woźny banku i zaprezentował mu weksel. Kowal poprosił go, by wrócił za godzinę. W oznaczonym czasie zjawił się woźny, ale żony jeszcze nie było. Mąż zawołał go do pokoju sypialnego, zamknął drzwi, wyjął rewolwer, strzelił, ale zranił go tylko w twarz, poczem wywiązała się między nimi walka. Po chwili woźny widząc, że wołanie o pomoc nie skutkuje, wybił okno i w ten sposób zwrócił uwagę sąsiadów. Drzwi nie dały się wysadzić, zarzucono więc drabinę z zewnątrz i uwolniono woźnego z niebezpieczeństwa. Za chwilę posłyszano strzał i komisarz policyjny znalazł kowala nieżywym. Tenże usiłował najpierw otruć się za pomocą cyankalium, widząc jednak, że trucizna nie działa prędko, użył broni palnej. Znający go twierdzą, że musiał dostać wskutek niewypłacalności pomięszania zmysłów zdrowych, bowiem nie byłby nigdy tego zrobił. Żona przybyła już po katastrofie z pieniądzmi. Stan woźnego nie jest niebezpieczny.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 23 listopada.

W myśl uchwały trybunału odbyła się dziś tylko przedpołudniowa rozprawa do godziny 12, poczem większa część obrońców i sprawozdawców opuściła gród Wadowicki, udając się do Białej lub Krakowa.

Trzygodzinne posiedzenie poświęcono dalszym badaniom i zeznaniu Abrahama Landerera.

Oskarżony wyjaśnia, że Klausner konferował w Hamburgu z dyrektorem *Packetfahrtu*, Balinem, oraz firmą Spiro et Comp.

Wedle umowy agencja pobierała 10 marek, ekspedjenci zaś piętnaście marek prowizji.

Przew. kwestjonuje, czy tak nizką prowizję mógł pobierać Klausner ze spólnikami, ze względu na to, iż wiele osób zatrudnionych było w interesie.

Oskarżony nie wie, jakoby istniała różnica w cenie kart okrętowych kupowanych w Oświęcimiu, również nie słyszał, żeby wychodźcy nabywający bilety na *Packet*, jechali *Unionem*.

Przew. odczytuje list firmy Spiro et Comp. do Klausnera w Brodach. Żałuje, że niema księgi kasowej, któraby illustrować mogła stosunek agencji do firmy hamburgskiej.

Z pisma dyrekcji *Packetfartu* do Klausnera okazuje się, że nie była ona zadowoloną z usług agencji. Balin, szef dyrekcji, ganił przedkładane mu rachunki, nazywał postępowanie agentów oświęcimskich rozbojem, oszustwem.

Przew. zapytuje Landerera, jakie znaczenie miały tz. „Annahmescheiny“ i jakie funkcje spełniał *Clearingshouse.*

Osk. Pod *Annahmescheinem* rozumiano kontrakt, zawarty między agencją a emigrantem co do ceny biletu i okrętu, jakim wychodźca odpłynąć miał z Hamburga.

Clearingshouse był to lokal dla konferencyj ekspedjentów różnych towarzystw okrętowych w Hamburgu, gdzie normowano ceny miejsc podpokładowych i prowizyj. Dalej oskarżony zeznaje, iż obecność jego w kancelarji nie była pożądaną. Spólnicy widocznie pragnęli, aby udział oskarżonego w interesie był przed światem okryty tajemnicą. Kasjer Guttman, 18-letni młodzieniec, nie pozwalał Landererowi przeglądać ksiąg kasowych i innych, pomimo, że Klausner i Löwenberg nic przeciw temu nie mieli.

Przew. A czy nie wie pan, jaki stosunek łączył Iwanickiego, Zoppota i Zeitingera?

Osk. nie wie, czy to była spółka.

Przew. Widocznie pan zapomniał, gdyż w śledztwie powiedziałeś, iż Iwanicki aresztował wychodźców i odstawiał do magistratu. To miało być powodem przypuszczenia go do spółki.

Osk. Taka była moja kombinacja.

Wogóle Landerer pozostawał w złych stosunkach z Iwanickim, a dopiero w ostatnim miesiącu dowiedział się, iż go honorowano.

Przew. Jesteś pan także oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego.

Osk. nie poczuwa się do winy. Skandale i bójki na dworcu, były dziełem fiakrów.

Przewodn. E, co pan tam o fjakrach prawisz, wszak to pan był hersztem naganiaczy, krzyczałeś podobno: auseinander!

Osk. To fałsz. Wychodzców nie zmuszano do kupowania biletów, nikt tego nie poświadczy.

Na stacji pytano tylko emigrantów o nazwisko, wiek i środki, jakiemi rozporządzali, podejrzanych zaś odstawiano do urzędu cłowego lub oddawano w ręce żandarmów.

Przewodn. Co pan wie o Czajkowskim?

Osk. Przychodził on dość często do kancelarji.

Słyszałem, że dzierżawca propinacji Majer Barber dał mu po pijanemu 50 złr. i pierścionek. Klausner dowiedziawszy się o tem, chciał przeprowadzić śledztwo, lecz później je zaniechał.

Przewodn. Widać, że to był wasz człowiek.

Osk. Nic nie było nasze, (wesołość).

Przewodn. Według oskarżenia popierał pan również dezercję.

Osk. w odpowiedzi przypomina fakt, że jakaś młoda żydówka chciała udać się z Oświęcimia do Ameryki, ponieważ rodzice prześladowali ją dla różnych powodów.

Nie sprzedano jej jednak karty okrętowej.

Przewodn. Mówimy teraz o dezercji, a nie o „pannach“ (wesołość).

Osk. Ja chciałem tylko zwrócić uwagę trybunału na okoliczność, żeśmy podejrzanych indywiduów nie puszczali.

Przewodn. To żadna obrona, gdyż podobno wiedzieliście, iż dezerterzy uciekają do Ameryki.

Osk. „Tego się nigdy nie stało“ (wesołość). Nikt nam nie kazał pytać o świadectwa.

Przewodn. Sprawdzono, żeście wyprawili 114 dezerterów.

Osk. Nie wiem o tem.

Przew. Pobierał pan, wedle aktu oskarżenia, zadatki od wychodźców, nie dając im wzamian kart tymczasowego przyjęcia, lecz tylko bilety adresowe. Było to oszustwo, gdyż biedni ludzie musieli w Hamburgu ponownie opłacać całą kwotę za karty. Poświadcza to Better.

Osk. broni się, twierdząc, iż miał wielu nieprzyjaciół w Oświęcimiu, którzy go denuncjowali; komisarz Iwanicki czuł doń ansę i nieraz mu podobne „usługi“ wyświadczał.

Przew. Ile wynosiły zyski agencji?

Osk. Rozmaicie, czasami ponosiliśmy straty.

Przew. Czyś pan dowierzał swoim spólnikom?

Osk. Niezawsze, raz chciałem nawet wystąpić z interesu.

Tutaj oświadcza Artur Landau, że on miał zaufanie do kolegów, przyznaje jednak, iż ci, jako nadzwyczaj wrażliwi, nie znosili żadnej kontroli.

Przew. Kto płacił Iwanickiemu?

Osk. Pieniądze dlań zabierali Guttman lub Herz.

Przew. A z jakiego tytułu?

Osk. Iwanicki namawiał do kupowania biletów okrętowych w Oświęcimiu, pouczając wychodźców, iż w przeciwnym razie będą zwracani ze stacji Mysłowice.

Przew. Kto angażował Kosteckiego?

Oskarż. nie wie, pamięta tylko, iż płacono mu 10—15 złr. miesięcznie za pomoc, udzielaną Herzowi. Chodowskiego, żandarma w Żywcu, poznał dopiero przy śledztwie.

Przew. Dziwna rzecz, bo to była „ważna osoba“, która aresztowała emigrantów, jadących na Białę i kierowała ich ku Skawinie. W kancelarji tajemnic dla spólników podobno nie było, a mimo to pan, któremu poruczoną została zewnętrzna kontrola, nie daje w tym kierunku bliższych wyjaśnień.

Na tem przerwano posiedzenie o godz. 12-stej, do poniedziałku. *b.*

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego.“

Lwów 24 listop. Sesja sejmowa zamknięta ma być w środę w południe.

Wiedeń 24 listop. Komisja nieustająca Kodeksu karnego załatwiła wniosek hr. Pinińskiego, co do kary za bunt, obrazę wyznań i narodowości.

Hamburg 24 listopada. Jan Orth (arcyks. Jan) przybył tutaj i uda się w dalszą podróż do Anglji.

Budapeszt 24 listop. „Nemzet“ donosi, że węgierski instytut kredytowy ziemski podjął się konwersji 14-miljonowego długu, ciążącego na dobrach ordynackich książąt Esterhazych.

Budapeszt 24 listopada. Proces z powodu otrucia 60 mężów we wiosce Melencze, rozpoczął się przed trybunałem w mieście Wielki Becskereker. Na ławie oskarżonych zasiadło 60 niewiast, które za pomocą trucizny pozbyły się swych mężów.

Budapeszt 24 listopada. Sprawa nadużyć loteryjnych przybiera coraz większe rozmiary; rząd węgierski wysoce ma być skompromitowanym.

Paryż 24 listopada. Milan oświadcza, że podany w „Correspondence de l'Est“ interview jest zmyślonym. Rozmawiał on we Wiedniu tylko z jednym korespondentem „Timesa“. Rosja traktuje z Turcją o ustąpienie części tureckiej Armenji, na rzecz Rosji.

Recklinghausen 24 listopada. W kopalniach żelaza 250 górników uległo nieszczęśliwemu wypadkowi.

Paryż 24 listopada. Na przedstawienie prezydenta ministrów i ministra finansów cofnął Leydelts swój wniosek w sprawie monopolu zapałkowego. Minister finansów oświadczył tedy, że rząd zachowa sobie nadal monopol wyrobu zapałek.

Belgrad 24 listop. Minister finansów zarządził dochodzenie przeciwko konsorcjum, które w Serbji posiadało monopol soli; odkryto liczne, rząd kompromitujące wysoce i nieprzyjemne nadużycia. Składy i zapasy soli nie odpowiadają ani co do ilości, ani co do jakości przepisom kontraktowym; w książkach znaleziono niedokładność i sfałszowane pozycje.

Belgrad 24 listop. Klasztor Detsze zrabowali Arnauci, wskutek czego panuje wielkie wzburzenie w Serbji.

Bombay 23 listop. W Chota, prowincji środkowych Indyj, wybuchła *rewolucja* przeciw angielskiemu rządowi. Szczep liczący przeszło miljon ludności wymordował angielskich urzędników i spalił budynki rządowe.

Rewolucja w Brazylji.

Londyn 24 listop. Bank narodowy telegrafował z Rio Janeiro, że wszystkie prowincje uznały bez protestu rzeczpospolitą; prowizoryczne zarządy zorganizowały się rychło; arcybiskup udzielił republice błogosławieństwa; parlament dla uchwalenia konstytucji zostanie zwołany, skoro tylko najgłówniejsze reformy zostaną udecydowane.

Lizbona 24 listop. Utrzymuje się tu uporczywie przekonanie, że doniesienia o szczęśliwie dokonanej zmianie wysyłane są pod naciskiem nowego rządu; prywatne cyfrowane depesze domów handlowych przedstawiają stan rzeczy inaczej i donoszą o starciach.

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej, Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

Nowości muzyczne.

Nakładem Księgarni, Składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

W KRAKOWIE

wyszły: 103(1-3)

Niewiadomski Stanisław, Dwie pieśni na głos z towarzyszeniem fortepiauu. Nr. 1: „Białe róże, senne róże“. Nr. 2: „Poleciały pieśni moje“. Słowa Marji Konopnickiej. . . Cena 80 centów.
Noskowski Zygmunt, „Szkice węglem“. Nowella muzyczna w formie uwertury, ułatwiony układ na fortepian . . . . . . Cena złr. 1·50
Richling Wincenty, Polonez na fortepian 40 cnt.
Herz Michał, Pieśni nasze, słowa Alkara 40 cut.
Szczerbiński Alfons, Quatre Chansons sans paroles pour piano . . . . . . Cena złr. 1·—

Fabryka maszyn

101(2-5) w Sanoku

KAZIMIERZA LIPIŃSKIEGO

poszukuje zdolnych

rzemieślników

tj. kowali, ślusarzy i tokarzy,

którzy znajdą stałe i korzystne zajęcie.

Pokój frontowy na I. piętrze

ul. Grodzka L. 28

jest **od I grudnia** z meblami, opałem i usługą, a na żądanie z całem utrzymaniem za przystępną cenę do wynajęcia.
Wiadomość na miejscu. 102(3 4)

JÓZEF WITOSZYŃSKI

24(10-12)

ulica Florjańska, l. 17.

Członek Stowarzyszenia międzynarod. wykonawców narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.

Wyszczególniony czterema medalami i dyplomem honorowym.

Zakład istnieje od roku 1870.

Poleca swoją **fabrykę narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych, bandaży i wyrobów nożowniczych,** jako to: paski pachwinowe, pasy brzuszne, pępkowe, bandaże przeciw onanji dla chłopców i dziewcząt, suspenzorya, wyroby gumowe i metalowe, klizopompy francuskie, irrygatory, strzykawki do ran, rozpylacze, aparata inhalacyjne, maszynki elektryczne, aspiratory Potaina i Dieulafoy, termokautery Paquelina z różnemi palnikami, termometry angielskie Seiferta, kąpielowe urometry, kattetery z uowego srebra i elastyczne, bougies, strzykawki podskórne (Prawaza), poduszki gumowe, worki gumowe na lód, respiratory, pończochy angielskie na rozdęcie żył, bandaże Martiniego, pugilaresy z narzędziami lekarskiemi i ginekologicznemi w wielkim wyborze, kleszcze położnicze wszelkiego rodzaju, waty i bandaże do opatrywania chorych i t. d. **Wszystkie narzędzia sprzedaje po cenach wiedeńskich.**

W wielkim wyborze wszelkie nożownicze wyroby własnej fabryki oraz angielskich, jak: noże stołowe i do wetów, noże kuchenne, scyzoryki, brzytwy całkiem cienko szlifowane sprzedaje z poręczeniem dobroci, brzytwy oryginalne Lecoltra, noże sztuczne pistoletowe, nożyczki, nożyce krawieckie, puszczadła, troakary, nożyce do strzyżenia bydła i owiec, szczypce do znaczenia owiec numerami, nożyce ogrodowe różnych systemów, noże ogrodowe, piłki i t. d.

Wszelkie miejscowe i zamiejscowe zamówienia, reperacje i ostrzenia powyższych przedmiotów uskutecznia się w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, jak dotąd tak i nadal starać się będzie o **szybkość i dokładność** w wykonaniu powierzonych mu zamówień.

Najpiękniejsze i najbogatsze wydawnictwo obrazkowe polskie

„ŚWIAT“

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.

Wychodzi w Krakowie od 1 stycznia 1888 r., z licznemi dodatkami powieściowemi i rycinowemi. — Każdy rocznik stanowi odrębną całość zupełnie skończoną. — Współpracownikami „**Świata**“ są **najznakomitsi malarze polscy i najznakomitsi nasi pisarze.** — Krytyka zagraniczna i krajowa wyraża się o każdym niemal zeszycie „**Świata**“ z najgorętszemi pochwałami. — Komplety z bieżącego roku można jeszcze nabywać.

Najlepiej i najdogodniej prenumerować „ŚWIAT“ w jego administracji:

Kraków. 40. Ulica Szpitalna.

(27-?) PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie 12 złr. — Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorją krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(21-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

20.000 kilo jabłek

w najszlachetniejszych gatunkach, a mianowicie:

Sztetyny, Renety, Meszanckie, Dominesztyk

i t. d.

funt po 8 cnt., 87(6-6)

a przy większym odbiorze taniej,

poleca

KAROL SZULC,

ulica Florjańska Nr. 23.

Ponieważ

Kotwiczny Pain-Expeller

znajduje się już prawie u wszystkich rodzin jako niezawodny środek domowy w zapasie, więc wszelkie zachwalanie tegoż staje się zbytecznem. Czynimy tu wzmiankę tylko ze względu na te osoby, które jeszcze nie doświadczyły, że prawdziwy kotwiczny Pain-Expeller używanym bywa z **najlepszym skutkiem** jako **uśmierzające bole nacieranie w podagrze, reumatyźmie, darciu, kłóciu w boku,** bolach biodrowych, **nerwobolach,** bolu zębów itd. Ten domowy środek skutkuje **niezawodnie,** a cena jego bardzo **umiarkowana:** 40 i 70 kr. **Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy!“** Dostać można w aptekach.
F. Ad. Richter & Cie., Rudolstadt. New-York, Londyn itd.

91(2-?)

SKŁAD FORTEPIANÓW

HARMONIJ I PIANIN

BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny. Krzysztofory.

Wynajem! Wynajem!



1(16 ?) **Sprzedaż na raty!**

Do wynajęcia

94(3-4) od 1-go Stycznia

4 pokoje, weranda, przedpokój i kuchnia.

Ul. Karmelicka 41, I. piętro.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie przy **ul. Gołębiej l. 8.**

SKŁAD OBUWIA

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od 3 złr. 50 cnt., a damskie od 3 złr. i wyżej stosownie do wymagań.
81(5-?) *Bronisław Dobrzański.*

Znana

KUCHNIA LITEWSKA

prawdziwie domowa

ul. Florjańska 15, I piętro

uwiadamia wszystkich tych Szanownych **Gości, którzy dla braku miejsca zmuszeni byli opuścić** ten zakład, iż obecnie lokal został podwójnie rozszerzony i odnowiony. Obiad złożony codziennie z wielu doborowych potraw, przyrządzanych zdrowo na świeżem maśle.

Co niedzielę flaki po litewsku.

Obiad z 2 potraw 27 cnt., miesięcznie 7 50 złr.
Obiad z 3 potraw 37 cnt., miesięcznie 10·— złr.
Obiad z 4 potraw 47 cnt., miesięcznie 12·— złr.

Dziś i jutro na kolację ruskie gołąbki.

100(2-8 *Zarząd.*

Doskonałe

Kapuśniaczki gorące,

na najlepszem, deserowem maśle,
dostać można codziennie w godzinach rannych i południowych

w Mleczarni „pod złotą głową“

92(3-3) przy ulicy Basztowej l. 19.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 23/11.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	125	—	126	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	42	9	50
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	50
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	25
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	50	99	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	25	101	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

Ceny zboża

z dnia 21. listopada 1889 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	7·80—8·40	7·60—8·20	7·40—8·—
Żyto	6·80—7·75	6·50—7·—	6·40—6·80
Jęczmień	6·50—7·50	6·——7·25	6·50—8·—
Owies	6·50—7·50	6·00—7·10	6·——6·65
Groch	6·——8·50	6·00—8·—	6·——8·—
Wyka	5·15—5·50	4·80—5·25	—·——·—
Rzepak	16·—16·75	16·—16·25	15·—16·—
Lniauka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	45·—65·—	—·——·—	—·——·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 — do 40 —.
Okowita za 10·000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 11·75.
Ceny idą powoli w górę.

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.